№ 242. Kraków 23 Października — Piatek. Rok 1857.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
. . .	złr. 16	rocznie	złr. 20
. . .	„ 8	półrocznie	„ 10
. . .	„ 4	kwartalnie	„ 5
. . .	„ 1 kr. 30	miesięcznie	„ 2

Przedpłata na Dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 26	rocznie	złr. 30
półrocznie	„ 13	półrocznie	„ 15
kwartalnie	„ 7	kwartalnie	„ 8

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczania w Inseratach.
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp za opłatą:
od wiersza drobnego pierwszorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr.
Do każdego inseratu dołączone być winno 10 kr. na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi *Czasu*.
Listy reklamacyjne niеopieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

Kraków 22 października.

Krótka wzmianka, o przesileniu gabinetowem w Hiszpanii, jakąśmy zdając sprawę z ogólnego położenia polityki europejskiéj w numerze wtorkowym uczynili, wymaga kilku jeszcze uwag w tym przedmiocie.

Nic lepiéj nie cechuje smutnego położenia stosunków wewnętrznych Hiszpanii jak owa kryzys ministeryalna wywołana ustąpieniem marszałka Narvaeza. Cóż bowiem spowodowało to ustąpienie księcia Walencyi? czy jaka ważna kwestya administracyjna lub kwestya zewnętrzna, któraby się sprzeciwiała jego przekonaniu, a któréj uledz wypada jako konieczności chwilowéj? czy parcie jakiego wyraźnego stronnictwa, biorącego górę w kraju a przeciwnego polityce i zasadom naczelnika gabinetu?... Niczego podobnego dopatrzeć się nie można w Hiszpanii. Nie idzie tam o jakąkolwiek przeważną kwestyę, ani też nie ma wpływu żadnego zwycięskiego w kraju stronnictwa. Marszałek Narvaez podawał się do dymisyi podobnie jak i jego koledzy, z powodu tego przekonania, jakie o ile sądzić można, powzięli, że nie znajdą poparcia swojego kierunku rządowego w przyszłem zgromadzeniu Kortezów, że nie mając większości za sobą, upaść będą musieli. Narvaez upaść nie chciał — wolał ustąpić dobrowolnie, i pozostać tem co nazywają na zachodzie — *un homme possible.* Kwestya osób była powodem do przesilenia gabinetowego; królowa odmówiła niektórych nominacyj, niektórych odwołań z posad jakie pewne osoby obecnie zajmują. Odmówić zaś musiała, dla tego że ją wiążą pewne przyrzeczenia, obietnice, słowem warunki nałożone w skutek całego szeregu przebyłych rewolucyj i zmian. Wiążą ją one nie z krajem ani nawet z jakiem stronnictwem, ale z osobami. Kilkaset bowiem, i to zaledwie kilkaset indywiduów w Hiszpanii, oto cała sfera w któréj się ciągle rząd porusza. Kraj cały jest prawie obcy tym ruchom. Gdyby owe kilkaset osób z kraju oddalić można, spokojność bezwątpienia łatwiéj osiągnąć by się dała. Mówi się to jedynie aby określić pozycyę rządu; bo w téj liczbie osób są wszystkie odcienia opinii i stronnictw, ale ani opinie nie są silne pojedynczo wzięte, ani stronnictwa nie mają obszernych ani głębokich korzeni w kraju. Pojedynczo są one słabemi — ale dyktują koronie prawa ciągłą koalicyą jednych przeciw drugim. Ambicye i widoki osobiste główną pobudką owych koalicyj.

Dla tego też nikt nie chce objąć kierunku gabinetu, który Narwaez opuścił. Królowa powołała z Paryża p. Brawo Murillo, naczelnika stronnictwa zachowawszego. Przybył, a królowa oświadczyła mu, iż chce, aby ułożył gabinet z członków wszelkich odcieni swego stronnictwa, a że ona sama będzie prezesem gabinetu. P. Brawo Murillo odmówił jak najpokorniéj. Według niego, tron za wysoko stoi, żeby można go używać za krzesło prezesa w gabinecie. Odpowiedzialność według konstytucyi spada tylko na ministrów. Nie usuwa się on przed tą odpowiedzialnością, ale tylko na swoich wyłącznie stronnikach opierać się może. Królowa chciała tem postępowaniem przeszkodzić nowemu przesileniu, chciała koalicyę przenieść do rządu, i sama ją prowadzić. Ale to, co być może w konstytucyi pruskiéj, gdzie ministrowie nie są odpowiedzialni, nie może być w konstytucyi hiszpańskiéj, gdzie forma jest więcéj angielska. Słusznie więc miał p. Brawo Murillo. Zresztą stronnictwo zachowawcze w Hiszpanii nie jest takie samo, jak stronnictwo zachowawcze w Anglii, które ma punkt wspólny: nieruchomość konstytucyi; wszyscy co życzą sobie reform w konstytucyi, należą do stronnictwa liberanego. W Hiszpanii i ci co są bezwzględnie za konstytucyą, a takich bardzo mało, i ci co chcą reform, a chcą prawie wszyscy, i ultrarojaliści, i tak zwani umiarkowani czyli liberalni — wszyscy należą do stronnictwa zachowawczego, przeciw któremu walczy opinia republikancka i socyalna. Odcienia więc zachowawcze są zbyt między sobą sprzeczne, aby można z nich jedno ministeryum ułożyć. Możnaby dobrać konserwatystów i liberałów bliżéj nieraz siebie stojących, aniżeli samych między sobą konserwatystów.

Królowa po odmowie p. Brawo Murillo, zawezwała admirała Armero, gubernatora Andaluzyi. Ten oświadczył, iż przybędzie do Madrytu jedynie za wyraźnym rozkazem Jéj król. Mości. Rozkaz został wydany — admirał przybył. Czyli przystał na żądanie królowéj, dotąd nie wiadomo; ale objął tymczasowo kierunek gabinetu, bez dobrania sobie kolegów. Piszą, iż pan Mon, poseł hiszpański w Rzymie, oczekiwany jest w Madrycie, że ma objąć tekę wraz z admirałem Armero. P. Armero należy do stronnictwa zachowawczego, ale jest nierównie większym zwolennikiem parlamentaryzmu, niż członkowie przeszłego gabinetu, jest mniéj *ultra* niż p. Brawo Murillo. Znów pan Mon, jest tego samego odcienia, co p. Pidal i przyjacielem jest jego. P. Pidal, przeszły minister, był jak pisano, prawą ręką marszałka Narwaeza. Domyśleć się łatwo, jak liczne stąd wyradzają się kombinacye. Dzienniki podają też różne listy przyszłego składu ministeryum.

Czy będzie ono silniejszem jak przeszłe, a nawet czy silniejszem być może w obec kortezów, któremi poruszają raczéj namiętności osobiste, aniżeli interesa kraju, w obec kraju, który nie bierze prawie żadnego w tych walkach gabinetowych i parlamentarnych udziału? O tem zdają się wątpić i podobnoś słusznie wszystkie prawie organa, nietylko europejskie, ale nawet hiszpańskie.

W takiem położeniu rzeczy, pomyślnym prawie wypadkiem dla Hiszpanii jest kryzys finansowa w Ameryce, zasłaniając półwysep iberyjski od niebezpieczeństwa zagrażającego mu od Meksyku i kolonij. Nie ma złego, coby na dobre nie wyszło — idzie tylko o to dla kogo? i na jak długo?....

Korespondencya Czasu

Tarnów 20 października.

(J. S.) Nie bez tego zapewne, ażeby się wam czasem zdarzyć nie miało, że was który z przybywających do kraju koncertujących artystów o zdanie i radę prosił, czyli i w którém z naszych miast obwodowych na wystąpienie z koncertem odważyćby się mógł. Chcieciežli mu się okazać szczérze życzliwymi, nie wskazujcież mu pomiędzy temi Tarnowa, nieostrzegając go oraz, ażeby się wprzódy dobrze rozpatrzył, czy tu przypadkiem w tym czasie nie odprawiają się jakie hece konne, albo sztuki łamane lub tym podobne, w tym bowiem razie możecie go bez wszelkiego namysłu zapewnić, że zagra, jeźli go to zadowolić potrafi, przed pustemi ławkami, musicie bowiem wiedzieć, że uroku, jaki na nas Tarnowianów hece konne np. wywierają, żadna inna władza umysłowa pokonać nie zdoła: jest to już taka jakaś słabość nasza, niewiem, czy z jakiegoś nam wrodzonego zamiłowania do hippologii i wyższéj hippiastryki pochodząca, czy też może ludzącym powabem różnych przyborów, w których nam się jeźdcy i jeźdczynie tak niewymownie kształtnemi wydawają, podtrzymywana. Dość na tém, żeśmy tém zamiłowaniem tak odurzeni, że nas nawet deszcz, zimno i nader wilgotna pod nogami ziemia w namiotowéj ujeżdżalni od tłumnego każdego wieczora zebrania się w niéj powstrzymać nie są w stanie. Jest to zaiste heroizm lepszego godny losu! Ale też za to biada temu, któryby się w chwili takiego oszołomienia z koncertem lub jakim innym wyższym umysłowym popisem wyrwać śmiał! nie znajdzie on ducha naszego ku temu nastrojonego, bo któżby umysł swój twardszą drogą zmysłu słuchu chciał pokrzepiać, kiedy mu się sposobność zdarza poić go roskosznie na nierównie miększéj drodze zmysłu wzroku, nie potrzebując wcale silić się na pojmowanie tego, czém artysta doń przemówić pragnie?

Wszakże nie dość téj jednéj przestrogi. Chcecie mu waszemi radami prawdziwą usługę wyświadczyć, wskażcież mu więc zaraz i drogę do naszych mecenasów sztuk i artyzmu. Ale czyż znacie ich sami? Wątpiąc, ażebyście się ich według naturalnéj kolei rzeczy domyślеć mogli, muszę wam ich z daleka wskazać. Lecz dla dokładniejszego zrozumienia rzeczy przeniosę was w nieco odleglejsze czasy, gdy to jeszcze król psalmista na arfie przegrywał. Z onych to czasów starego zakonu zdaje się, że lud lubo rozpierzchły po całym okręgu ziemi, zachował zamiłowanie do muzyki i śpiewu i dziś to zamiłowanie na wszystkich rozciąga, którzy się téj sztuce z poświęceniem oddali, bądź że mu stare Dawidowe pienia w bóżnicy powtarzają, bądź że z najnowszemi utworami Bazziniego i Dreischoka przed nim występują. W téj też to sferze mecenasów artystowskich w Tarnowie szukać należy. U nich artysta znajdzie przynajmniéj gościnne przywitanie i zachęcenie a w dniu popisu swego pewnym być może, iż, jeźli już nikt inny, to przynajmniéj zeuropeizowana część potomków Dawida, coraz liczniéj w naszém mieście reprezentowana, salę koncertową nawidzi i przynajmniéj nieuniknione koszta pokryć dopomoże. Takie to przynajmniéj były rezultaty wszystkich u nas w ostatnich czasach danych koncertów nie wyjmując z tego nawet i koncertów J. Wieniawskiego, i taki sam owych dwóch koncertów, które temi dniami skrzypek Juliusz Heller i pianista K. Hofmann wyprawili. Pożal się Boże pracy i talentów naszéj młodzieży sztukom pięknym się poświęcającéj, jeżeli je za to wszędzie takie przyjęcie jak w Tarnowie spotka. Szkoda prawdziwie téj pięknéj i mistrzowskiéj gry, którą nam dowody znakomitych talentów i pracowitości złożyć chcieli, lecz nierównie większa szkoda, że Tarnów powtórnie i to już tyle razy powtórnie dowiódł, że nie był, nie jest i już nigdy podobno nie będzie Atenami.

Lwów 16 października.

Umieściliście w numerze z dnia 30 z. m. pisma waszego korespondencyę rzymską z d. 21 p. m., która opisując akademią tam 14 p. m. mianą w Seminario pio, z którem szkoły jezuickie nie więcéj mają styczności jak uniwersytet bądź teraźniejszy, bądź dawniejszy krakowski, nie wiedząc zkąd i dla czego te szkoły, a to nietylko włoskie, ale i własnego swego kraju niesprawiedliwie oczerniła, przypisując im panegiryczną, jak mówi, napuszystość, która po skończeniu złotych zygmuntowskich czasów aż do ks. Konarskiego, miała w Polsce w mowach jezuickiego stylu panować, i nadto, ogólnie twierdząc, iż „Wychowanie jezuickie ..... nie zostawując w ich (wychowańców) charakterze śladu gruntownéj nauki i męzkiej cnoty, pogrąża zawczasu ich ducha w nieskończoność drobnostkowych zewnętrznych praktyk, rozdrabnia go na sofistyczne atomy i uczy szczeblować jak liszka po scholastycznych kategoriach“, przyjmcież więc i następujące krótkie na tę niesprawiedliwą cenzurę szkół jezuickich, przynajmniéj polskich, gdyż nas bliżéj obchodzą, uwagi, aby tych ze swych czytelników, którzy w pi-

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

HOZYUSZ W WALCE Z REFORMĄ.

(Dokończenie.)

* * *

Wypływa to z niedołężności natury naszéj, że ustawicznie potrzebujemy ciepła, któreby nas ogrzewało, potrzebujemy owéj iskry rozniecającéj naszą wolę i światła oświecającego drogę, którą postępować mamy. Gdy nam tego zabraknie, lodowacieje nasz żywot i ustaje ruch tajne sprężyny naszego umysłu i serca porywający. Cóż było dla naszego kardynała takiém zarzewiem do rozniecania szlachetnych uczuć i czynów bez przerwy śród tych niepowodzeń? Określają to wymownie słowa ś. Cypryana, które w swych dziełach przytacza: „Gdy tu walczymy za naszą wiarę, patrzy na nas Bóg, patrzy Chrystus, patrzą aniołowie! Jakaż chluba, jakie szczęście, w obec takich widzów walczyć i zwyciężyć!“ (Ś. Cypryan ad Tib.) Taką myślą pocieszał się Hozyusz i nieustawał w pracach około dobra kościoła. Dodawała mu też otuchy i ta okoliczność, że jakkolwiek nowatorowie sprowadzili wielkie nieszczęścia na kraj i kościół, przecież u nas daleko inaczéj było, jak w krajach sąsiednich. Duch ojców ożywiał wahające się niekiedy umysły wnuków, a taki Karnkowski, Kromer, Herburt, Konarski wspierali dzielnie usiłowania Hozyusza i wpływali na duchowieństwo. Lubo tedy skutek nieodpowiadał w zupełności zabiegom kardynała, nierozpaczał jednak, ale owszem podwajał swą gorliwość i podejmował obok starań dla kościoła w Polsce, liczne prace dla kościoła powszechnego.

Przypominamy sobie, że na soborze trydenckim żądano szczególnych przyzwoleń komunii ś. pod obiema postaciami dla niektórych narodów, i że te rzecz Papieżowi do załatwienia zostawiono. Nadchodziły więc liczne petycye do Rzymu o zezwolenie kielicha, a Pius IV wydał d. 16go kwietnia 1564 bulę, mocą któréj nie tylko w krajach dziedzicznych Ferdynanda I, ale i w Bawaryi pod pewnymi warunkami osobom świeckim pożywania komunii pod obiema postaciami dozwolił.

Hozyusz przewidując smutne następstwa téj koncesyi, sprzeciwiał się takowéj zawsze, tak na soborze trydenckim, jako też w pismach swoich. W dziele: *„Rozmowa o tém: godzili się laikom kielicha, księżéj żon dopuścić, a w kościele służbę Bożą językiem przyrodzonym sprawować“* [1]), wyjaśnił dokładnie stanowisko téj kwestyi, mówiąc np.: „A także łacno obaczyć możemy, że którykolwiek między tymi, którzy się sami od kościoła odłączyli, mają jakie baczenie, że ci bez żadnego wątpienia rozumieją, iż na tém mało zależy jeśli pod jedną albo pod obiema kto przyjmuje sakrament. A jeśliż niekiedy surowo na kościelny zwyczaj jadą, to czynią nie dla tego, żeby trzymając go jaki grzech w tém czuli, ale iż rozumieją, że tą drogą mogą najlepiéj ludzi uwieść, aby tak od ciała Pana Chrystusowego, kościoła świętego powszechnego łatwiej się oderwać mogli. Bacząc to oni dobrze, że póki nie uczynią jakiego znacznego początku odszczepieństwa, z trudnością będą mogli lud ku innym błędom, które są nierówno twardsze, których też i uszy dobrych ludzi słuchać nie mogą przywieść. A także takowe, którzy już w używanie tego sakramentu, który jest znak jedności i węzeł miłości chrześciańskiéj, od pospolitego zwyczaju kościelnego odeszli, te za barzo godne rozumieją, w któreby już inne wszytki, by też najcięższe błędy, wtłoczyć mogli. A także założywszy ten grunt odszczepieństwa, potém i kapłaństwo i ofiarę burzą, a nakoniec i samego Boga z tego sakramentu wyganiają, bluźnierskie powiadając, że albo go tam nie masz, a jeśli jest, tedy nie wcielony ale wchlebiony jest Chrystus. Już tedy baczysz, co za rada jest tych ludzi, któréj oni używają, jadąc na starodawny zwyczaj kościoła świętego. Przeto śmielejbym rzekł, żeby to było mnożenie niezgody w religii, a niż ku uśmierzeniu jéj podanie lekarstwa gdyby trzy rzeczy były pozwolone, których się niektórzy domagają, którym słusznie może być rzeczono: Nie wiecie czego prosicie. Albowiem niebacznie żądają rozdzielenia jakiegoś i odłączenia od Pana Chrystusowego ciała, które jest święty kościół powszechny, który nie w jednym jakim kącie jest zamkniony, ale po wszytkim świecie chrześciańskim jest rozlany.“ A w dziele swojém: De expresso Dei verbo (o szczerém a jasném słowie Bożem) karta 43 tak protestantów mówiących wprowadza: „Jeśliby się to trafiło, żeby koncylium postanowiło, wszytkim przyjmować pod obiema osobami, żadnym obyczajem mybyśmy nie chcieli obu osób przyjmować. Ale owszem w ten czas na wzgardzenie takiego koncylium, chcielibyśmy albo jednéj pożywać, albo żadnéj: a żadnym obyczajem nie chcielibyśmy obojéj używać, a ty prawie mieć za przeklęte, którzyby za powagą takiego koncylium pod obiema przyjmowali. Widzisz, dokąd idzie szatan. Nie tegoć on żąda, aby używanie kielicha laikom było dopuszczone, ale na wzgardzenie kościoła chce, żeby się wszytko przeciwko ustawom jego działo.“

I rzeczywiście przekonano się niebawem o ile przedstawienia Hozyusza prawdziwemi były.

Przekonano się, że tym, którzy kielicha żądali, nie chodziło o kielich, ale właśnie o usunięcie dawnego zwyczaju w kościele i o wprowadzenie nowości, aby na téj drodze zwolna wszystkie posady kościoła podkopać i takowy zburzyć. Sprawdziło się w ówczas i po dziś dzień sprawdza, zdanie Salomona: „Przyczyn szuka, kto się chce z przyjacielem rozstać: na każdy czas urągania godzien będzie.“ (Przypow. 18. 3.) Kto ma zamiar zerwania przyjaźni z dawnym przyjacielem, że już nową przeciwną tamtéj z innym zawarł, ten szuka skwapliwie przyczyn i pozorów aby udowodnić, że nie postąpił lekkomyślnie ani niesprawiedliwie. Czém liczniejsze więc są zarzuty, które przeciw dawnemu przyjacielowi wymyślić zdoła, tém więcéj tuszy sobie, że uspokoi sumienie swoje. Czyż nie ztąd pochodzą nieustanne skargi na uciemiężenie ducha, zabobony, fa-

---

[1]) Dzieło to napisał Hozyusz po łacinie i dał mu napis: *Dialogus de communione sub utraque specie etc.* Na język polski zostało przełożone już w r. 1562 i było bardzo czytane. Tłumaczenie polskie jak również tłumaczenie dzieła: *De expresso verbo Dei* — o jasném a szczerém słowie Bożém — już i z tego względu zasługuje na wzmiankę, że to język śliczny współczesny Rejowi i jako taki jest drogim zabytkiem naszéj literatury. Szkoda, że to są kruki białe, zjawiska rzadkie, w bibliotekach naszych.

śmiennictwie i dziejach kraju swego mniej są biegłymi, w błąd przez tę korespondencyą nie wprowadzić.

A najprzód wcale niesłusznie korespondent rzymski Jezuitom i ich szkołom przypisuje panegiryczną, jak mówi, napuszystość, która przez czas niejaki w Polsce jak i we wszystkich innych Europy krajach, nawet i w tych, w których szkół jezuickich nigdy nie było, panowała; bo gdyby on bieglejszym był w dawniejszéj kraju swego literaturze, postrzegłby i sam, że ta panegiryczna napuszystość w Polsce, jak i w innych krajach, bynajmniéj nie ze szkół jezuickich pierwiastkowo wyszła, ale się w Polsce, niestety! już wnet po czasach skargowskich w pisarzach i szkołach Jezuitom polskim wcale obcych, pierwotnie ukazała. Wiedziałby też, iż Jezuici polscy nawet pierwéj niż XX. Piarowie, bo już na początku prawie panowania Fryderyka Augusta II, postrzegli, iż w stylu na błędne wpadli manowce, i że prowincyałowie jezuiccy polscy, upomnieni od swego jenerała, ks. Fr. Retz, tak gorliwie około naprawy szkół swych pracowali, iż współczesny Janocki w dziele swem: *Polonia litterata nostri temporis*, śmie twierdzić, że mazowiecki jezuicki prowincyał ks. Józef Domaradzki, tém się ojczyznie daleko więcéj przysłużył, niż gdyby sam był pisarzem. Wiedziałby też, iż tegoż samego czasu, w którym ks. Konarski zaszczytnie szkoły czcigodnego swego zakonu z zepsutego sposobu pisania wyprowadzał, za świadectwem tegoż Janockiego, ks. Jan Bielski, jezuita, był odnowicielem czystego w Polsce stylu łacińskiego, a ks. Fr. Bohomolec, również jezuita, pierwszy starał się zaszczytnie wprowadzać czystą polszczyznę, jako też, że ks. Fr. Borowicki, także jezuita, był, jak Dykcyonarz biograficzny powszechny w Warszawie w r. 1851 wydany świadczy, jeden z pierwszych, którzy ojczystą kościelną wymowę naprawili.

Ogólném zaś swojem o wychowaniu jezuickiem twierdzeniem, korespondent rzymski, występując przeciw jezuitom, ubliżył, jeżeli nie skrzywdził wiele swychże współrodaków, urodzeniem, urzędami w kraju piastowanemi, przysługami ojczyźnie wyświadczonemi, nauką i pismami swemi w Polsce sławnych, którzy wychowanie swe w szkołach jezuickich odebrali, i z których jeszcze i teraz nie jeden w ojczyznie swéj jest słynnym. Fałsz zaś tego twierdzenia zapewnie i sam korespondent rzymski uczuje, jeśli się nieco zastanowi nad swemiż polskimi pisarzami, a to nie już dawniejszymi, ale nawet i tymi, którzy ledwie przy końcu przeszłego wieku, albo nawet i w teraźniejszym jeszcze umarli. Bo czy ośmieli się on twierdzić, iż i śladu nie ma gruntownéj nauki i męzkiéj cnoty w Albertrandym, Bielskim Janie, Boguszu, Bohomolcach, Bohuszu, Brodowskich, Bromirskich, Brzozowskich, Bystrenowskim, Czajkowskim, Fr. Dewinie, Fabianim, Grodzickim Tom., Kniaziewiczu Gr., Kniaźninie Fr., Korytckich, Lachowskim, Leśniewskim Fr., Lipińskim Aug., Łuskinie, Minasowiczu, Narolskim, Naruszewiczu, Niesieckim, Paprockim Fr., Paszkowskim Józ., Pigłowskim Janie, Pilchowskim, Piramowiczu, Paszkowskim, Poczobucie, Raczyńskim Ign., Rogalińskim Józ., Rostkowskim, Rudnickim Dom., Rzączyńskim, Rzepnickim Fr., Sierakowskim Seb., Skorulskim, Skrzyneckiem Raf., Solskim Stan., Ubermanowiczu, Werence, Wilczku Ig., Włodce, Woroniczu J. Pawle, Wulfersie, Wyrwiczu, Zabielskim Wojc., Zacharyaszewiczu, Zebrowskim Rom. etc. etc., którzy przecież wszyscy, co do jednego, byli nietylko wychowańcami jezuickich szkół, ale nawet i jezuitami. Cofnie się też pewnie korespondent rzymski od tego swego o staropolskich jezuickich szkołach zdania, jeśli się nad tém zastanowi, że właśnie z tych tak od niego okrzyczanych szkół, wyszedł z polskich pisarzy nie jeden, który nietylko w swoim kraju, ale i w całéj Europie, z nauki i pism swych jest zaszczytnie znany, jak np. w teologii jezuici Jan Morawski, Daniel Pawłowski, Gaspar Druzbicki, Mikołaj Łęczycki, w historyi krajowéj Wojc. Kojałowicz, w historyi naturalnéj krajowej Rzączyński, w matematyce i astronomii Poczobut, w naukach wyzwolonych Radan i Sarbiewski etc., etc.

Berlin 20 października.

† Poczdamskie biuletyny stanu zdrowia królewskiego nie zadawalają publiczności. Lakoniczny ich styl zostawia otwarte pole do wielorakich domysłów. Nie zbywa téż na nich bynajmniéj. Podsycają je mniéj-więcéj autentyczne wieści, przywożone codziennie przez prywatne osoby z Poczdamu. Cóż to za stan zdrowia, pyta jeden i drugi, w którym zabrania się choremu wszelkiego zajęcia umysłowego? w którym chwile przytomności umysłu są właśnie tylko chwilami, które przychodzą i nikną, nie przedłużając się w godziny? Publiczność niezmiernie się tym stanem choroby królewskiéj niepokoi, i pragnie dowiedzieć się całéj prawdy, którą biuletyny lekarskie zaledwie w połowie podają, mówiąc zawsze tylko o wzmacnianiu się fizycznych sił chorego, z zapewnieniem, że powoli całkiem do nich powróci. Mimo to regencya uważana jest powszechnie za konieczną. Nie jest ona więcéj tajemnicą. Mówią o niéj publicznie i piszą. Nasuwa się pytanie: poco regencya, kiedy król wedle biuletynów lekarskich do zdrowia przychodzi? Czyż nie byłoby dostateczném tymczasowe zastępstwo, namiestnictwo, zawiadowstwo, lub jak kto chce to „interim“ nazwać? I o tém była podobno lub jest jeszcze mowa. Która forma będzie obraną, powiadają, że nic nie zdecydowano do téj chwili. Winę téj niepewności zwala opinia publiczna na lekarzy, który wiedzą jakim jest stan choroby króla, ale go przez wzgląd na członków familii królewskiéj, mianowicie na królowę, nie objawiają wyraźnie, pozwalając, aby się kwestya regencyi od dnia do dnia, a może i od tygodnia do tygodnia odraczała, dopóki jéj przychodzący do sił monarcha nie będzie w stanie sam wedle woli swojéj rozstrzygnąć. Tymczasem sprawy wewnętrzne i zewnętrzne państwa nie pozwalają prawie na dłuższą zwłokę. Opinia publiczna się niepokoi. Ministeryalny *Zeit* uśmierza codziennie jakiemiś nadziejami jéj niecierpliwość. Ale co się w rządzie dzieje, co jest przedmiotem częstych posiedzeń rady ministrów, jakiém jest ich położenie w obec królowéj i Księcia Pruskiego, tego nikt nie powiada, ani żaden dziennik o tém nie pisze; tém więcéj za to pogłosek krąży w publiczności, których nie powtarzam, nie będąc w stanie odróżnić prawdy od zmyślenia. Dawniejsza wiadomość o podróży Króla do Włoch, skoro siły przedsięwziąć ją pozwolą, potwierdza się. Król już w ciągu bieżącego lata wybierał się w tę podróż, i odłożył ją z powodu zdrowia do przyszłéj wiosny. Zanim do niéj przyjdzie, przeniesioną będzie rezydencya do Charlottenburga, co się zwykle około tego czasu dzieje. Tą razą lekarze radzą zmianę miejsca, chociaż pogoda temi dniami była i jest dotąd nad wszelkie oczekiwanie piękna.

W przyszłym miesiącu zbiorą się tu pełnomocnicy państw Związku celnego w celu obradowania nad kwestyą obiegu biletów bankowych w granicach terytoryum Związku, która ma być rozstrzygniętą i uregulowaną na przyszłość wedle wspólnych i stałych zasad. Kwestya ta, jak wiadomo, wywołaną została zakazem biletów bankowych zagranicznych w Prusiech. Giełda tutejsza ma od kilku niedziel taki sam charakter jak inne europejskie. Od paru dni kurs papierów trochę lepszy. Nikt jednak nie ręczy, aby się na nowo nie pogorszył. Spór finansowy pomiędzy ministrem handlu a ministrem finansów, o którym dawniéj była mowa, trwa dotąd, i gdyby nie choroba Króla, byłby do nowego przyszedł wybuchu. Mówią, że minister handlu myśli ciągle o wzięciu dymisyi. W téj chwili chcąc-niechcąc pozostaje na urzędowaniu.

W Magdeburgu panuje cholera; lękają się, aby się i do Berlina nie zbliżyła. Mówiono, że tą razą tylko brzegów morza trzymać się będzie. Zdaje się, że mniemanie to pokaże się mylném. Tutaj podają dwa wątpliwe przypadki.

Kraków 22 października. Gmina Cholewiana Góra w obwodzie Rzeszowskim zobowiązała się w celu założenia szkoły trywialnej płacić na utrzymanie nauczyciela corocznie 180 złr. na potrzeby szkolne 4 złr. i zbudować dom na szkołę z drzewa przyrzeczonego przez dziedzica p. Leona Rylskiego, utrzymywać takowy w dobrym stanie, zaopatrzyć w potrzebne sprzęty, tudzież na opał przeznaczone przez tegoż dziedzica 6 sięg drzewa ściąć i zwieść na miejsce.

Wiedeń 21 października. *Gazeta Wiedeńska* dzisiejsza ogłasza umowę zawartą między Austryą i Sardynią, tyczącą się wzajemnych przesyłek pocztowych: osób, pieniędzy, towarów itd., a obowiązującą od 1go września r. b. Nowara jest punktem granicznym, na którym komunikacya odbywać się będzie; stamtąd komunikacya odbywać się będzie do Austryi pocztą, a do Sardynii koleją żelazną, gdy jednak między Nowarą a Medyolanem jeden tylko wóz pocztowy na siedm osób krąży, przeto więcéj podróżnych nie przyjmuje poczta austryacka. Co do przesyłek rzeczy, pieniędzy, towarów, wszystkie bióra pocztowe w całéj Austryi i w całéj Sardynii przyjmują takowe i przesyłają je wzajemnie do krajów drugiego państwa i takowe wolno albo zupełnie frankować, albo wcale nie opłacać; frankowanie do granicy ustaje. Przesyłki z Sardynii przeznaczone do Polski i Rosyi, mogą być do Krakowa opłacone lub nieopłacone. Frankowane być muszą te przedmioty, które są bez wartości, lub których wartość podana nie przenosi pięciorakiéj opłaty porto.

— P. minister spraw zagranicznych hrabia Buol, wyjechać ma z Karlsbadu 30 bm. ze zdrowiem znacznie polepszonem. Stamtąd uda się do Drezna, gdzie zamierza zabawić dni kilka i około 10go listopada objąć ma napowrót naczelnictwo swojego wydziału.

— W Medyolanie upadł dom kupiecki Balabio ze stanem biernym 9 milionów lirów. Stosunki jego z Wiedniem były bardzo ograniczone, ale upadek tego domu, może za sobą pociągnąć straty innych domów w Lombardyi, które z Wiedniem mają stosunki. Dom Rothschilda traci, jak donosi *O.-D. Post* 80,000 złr. przez upadek domu Balabio.

— Na mocy rozporządzenia ministeryalnego następujące wynagrodzenie płacić się będzie za obiad żołnierzowi dany na kwaterze przechodowéj przez ciąg roku skarbowego 1858 (od 1go listopada 1857 do 31go października 1858) na zasadzie przeciętnych cen mięsa z roku upłynionego: w Niższéj Austryi i Wenecyi 10 kr., w Lombardyi $9^2/_5$ kr., w Tyrolu 9 kr., w Wybrzeżu $8^3/_4$ kr., w Styryi, Czechach, Morawie, Szląsku 8 kr., w Salzburskiem $7^1/_2$ kr., w Krainie, Karyntyi i namiestnictwie węgierskiem Oedenburga 7 kr., w Namiestnictwie Budy, w Chorwacyi i Słowenii $6^1/_2$ kr., w Wyższéj Austryi, w namiestnictwie Preszburskiem $6^1/_2$ kr., w obrębie rządowym Krakowskim, w mieście Lwowie, w Serbii i Banacie Temeskim 6 kr., w namiestnictwie Warażdyńskiem $5^3/_4$ kr., w Dalmacyi i namiestnictwie Koszyckiem $5^1/_2$ kr., w obrębie rządowym Lwowskim wyjąwszy miasta Lwowa 5 kr., w Siedmiogrodzie $4^3/_4$ kr., w Bukowinie $4^1/_2$ kr.

Włochy.

W Piemoncie panuje wielki ruch umysłów i dzienników. Wszyscy zajęci są sprawą wyborów do przyszłego parlamentu, od którego zawisł los jeśli nie całego gabinetu hr. Cavoura, to przynajmniej upadku ministra spraw wewnętrznych p. Ratazzi. Duchowieństwo w otwartej z nim zostaje wojnie, a duchowieństwo wielki ma jeszcze wpływ w tym kraju, pomimo zaprzeczeń liberalnych dzienników i usiłowań partyi waldeńczyków (sekta protestancka). Zanim jednak przyjdzie do zebrania izb, ustąpić zamyśla dwóch członków gabinetu: minister sprawiedliwości p. Deforesta urażony podobno na hr. Cavoura, iż ten powodując się wpływem zagranicznym wydala z kraju podejrzanych bez sądu; tudzież usunąć się pragnie minister robót publicznych Paleocappa, jeden z najzdolniejszych techników i najuczeńszych inżynierów. Paleocappa ma wzrok tak osłabiony, iż najmocniejsze szkła ledwo mu dozwalają parę godzin na dzień pracować. Znany on jest z wielu znakomitych prac tak naukowych jako i technicznych. Most w Wenecyi jest jego budowy, na kongresie techników w przedmiocie przekopu suezkiego on prezydował i pierwszy przemówił za planem Lessepsa, przekopał on Apeniny budując kolej do Genui, a teraz rozpoczął przekop Alp pod kolej sabaudzko-francuską. Jeśli Ratazzi upadnie, pojednanie z Austryą znajdzie utorowaną drogę.

Gaz. di Bologna podaje wiadomość o schwytaniu niejakiego Giovanni Pavignani, zwanego Mingolino, który na czele bandy rozbójników zaczął szerzyć postrach w okolicy, na wzór pamiętnego niedawno Lazzarini. Tak Mingolino jak i cała banda jego dostała się w ręce sprawiedliwości.

Rosya.

Pisaliśmy już przed rokiem że jedną z najważniejszych reform wykonywanych przez obecny rząd w Rosyi, jest zmiana całego dawnego systemu w zakładach wojskowo-naukowych przez rozkazy cesarskie wówczas wydane, a przepisujące zasadę nowego systemu, który zwolna we wszystkich tych zakładach ma być przeprowadzony. Reforma ta odpowiada innym zmianom przedsięwziętym w całym organizmie wojskowym, a mianowicie zniesieniu osad wojskowych i zaprowadzanéj właśnie nowéj organizacyi w armii, o któréj wspomnieliśmy niedawno mówiąc o zreorganizowaniu korpusów gwardyjskich i grenadyerskiego, i jeszcze wspomnimy pisząc o odbywającéj się reorganizacyi całéj armii czynnéj.

Tym reformom nie można zaprzeczyć dobrych dążności; lecz są one połowiczne, mniéj skuteczne i nieorganiczne; osłabiają one dotychczasowy wojenny organizm rosyjskiego cesarstwa, który zwracał wszystkie zasoby i siły krajów Rosyę składających do wytworzenia armii i czynił cesarstwo państwem podbijającém, ale nie zmieniają zasady tego organizmu wojennego i nie nadają państwu innego ustroju. Mniemanie to nasze znajdzie może zapewne wielu przeciwników; w inném miejscu zamierzamy go rozwinąć i dowodzić, a tutaj ograniczamy się na przedstawieniu zmiany systemu w zakładach wojskowo naukowych wykonywanéj obecnie przez rząd.

Dodajemy tu tylko, że w ciągu ostatniéj wojny wiele osób w rządowym świecie rosyjskim ujrzało, że organizm państwa, urządzony głównie na wojnę i do wytwarzania sił wojennych, z poświęceniem dla tego celu innych potrzeb społecznych, jest mniéj potężnym pod tym nawet względem, niż się spodziewano. Ujrzano, powtarzamy, wielkie pod względem wojskowym wady i niedostatki organizmu państwa; przedsiębranemi zaś obecnie reformami dążą, nie do nadania cesarstwu nowego ustroju, lecz tylko do naprawienia i uzupełnienia tych dostrzeżonych niedostatków i wad w dawnym organizmie wojennym. Przeciwnicy tych reform utrzymują, iż one wprowadzając zasady przeciwne głównéj zasadzie organizmu, psują go tylko i osłabiają bardziéj, zamiast naprawiać. Lecz wróćmy do reformy w zakładach wojskowo-naukowych.

Główną zasadą dawnego systemu wojskowo-naukowego, udoskonalonego pod panowaniem Cesarza Mikołaja, było złamać w kadetach a przyszłych żołnierzach i oficerach wszelką samodzielność, przyzwyczaić ich do ślepego posłuszeństwa i utworzyć z nich wytrwałe a giętkie, lecz bez własnéj woli narzędzia, aby armia z nich złożona stała się najpodobniejszą ile możności do ideału armii, jaki wówczas sobie tworzono i dotychczas tworzą, to jest machinie o stutysiącach lub milionie rąk poruszających się z największą szybkością i łatwością za każdém dotknięciem wodza. Dla tego głównym przepisem w rozporządzeniach organizujących te zakłady naukowe, wydanych za rządu Cesarza Mikołaja, udoskonalającego ten system, było przyjmować do korpusów kadetów i do innych zakładów naukowo-wojskowych jak najmłodsze ile możności *dzieci* szlacheckiego rodu (w Aleksandrowskim korpusie kadetów i w 1szym oddziale korpusu Moskiewskiego dzieci od lat 6 do 8, w innych korpusach od lat 9 do 11, wyjąwszy pensyonarzy płatnych, których przyjmowano aż do 14 lat wieku). Dzieci albowiem takowe mogły pobierać nietylko wykształcenie wojskowe, lecz przedewszystkiem *wychowanie* odpowiednie powyższéj zasadzie systemu. Nadto przepi-

---

natyzm, które często słyszymy z ust osób niby to oświeconych?

Hozyusz, którego powyższe okoliczności nie mało zatrwożyły, pisał zaraz do Rzymu czyniąc mądre przedstawienia przeciw téj koncesyi i kreślił w liście do kardynała Antoniego Amuliusza smutne skutki wynikłe i wyniknąć mogące z używania kielicha. Wiedząc, że prałat Belus w łaskach był u Papieża, pisał i do niego przedstawiał i dowodził, prosząc go, aby o treści listu Papieża zawiadomił. Co też ucynił, a Papież chwalił zdanie i gorliwość Hozyusza zamawiając sobie i nadal mądre jego rady.

Od niejakiego czasu rozwijali byli protestanci na polu piśmiennictwa skrzętnie swoje siły przeciw katolikom. Przekonawszy się, że grunt biblijny jest nie pewny i niewystarczający uciekali się do powagi Ojców i czerpali z nich dowody. W Bazylei wydali nawet parę edycyj pisarzów kościelnych, którzy jednak częścią z namysłu częścią przez niedbałość ku wielkiemu zgorszeniu sfałszowani byli. Wydali także tak zwane *Centurye Magdeburskie*, których celem było wykazać, że od początku założenia kościoła protestancka a nie katolicka nauka prawdziwą była. Mniemali oni, że się do rozpostarcia swych zasad najwięcej przyczynią, jeżeli historyą kościoła przed Lutrem dowolnie i stronniczo skreślą.

Czyż dziś inaczej się dzieje? Czem silniej potęga zewnętrzna ciśnie nieprzyjaciół religii, tém skrzętniej pracują oni tajemnie i podstępnie nad rozpostarciem swych zgubnych zasad. Nie znajdziesz broni w całym arsenale fizyki, astronomii, geologii, historyi, któréjby nieużyli na pognębienie Pisma ś. objawienia i kościoła. Pokłady kamienia, skamieniałości niezliczonych płazów, rozmaitość ras ludzkich, bajeczne ery dawnych ludów i td. wszystko to służy im za dowód, że religia do rzędu mrzonek i wyobrażeń dziecięcych należy.

Aby jad złośliwości i oszczerstwa, którym tchnęły *Centurye*, nieszkodliwym uczynić, trzeba się było o dobrą i niesfałszowaną edycyą Ojców postarać i koniecznie pokazać, jak podstępnych i haniebnych środków czepiają się nowowiercy dla poparcia swej sprawy.

Dla tego też używał Hozyusz całej swojej wymowy, aby uczonych w Rzymie do spiesznego wydania Ojców skłonić. Kiedy go kardynał Antoni Amuliusz w liście z 5 maja 1565 zapytał o zdanie, czy roztropną byłoby rzeczą odpowiedzieć Centuryatorom magdeburskim, lub ich milczeniem pominąć; Hozyusz odpowiedział, że ich uczeni, opierając się na pismach Ojców gruntownie zbić powinni. Kardynał Amuliusz, który wspólnie z innymi kardynałami wydawnictwem kierował, był wielkim przyjacielem Hozyusza i pokładał szczególne w jego zdaniu zaufanie. Z nim też korespondował często, uskarżając się na zepsucie obyczajów i uciśnienie, którego kościół doznawał i prosząc go o radę, jakby temu zapobiedz można. Z tego powodu upominał Hozyusz kilkakrotnie, aby kościół dobremi pismami bronić i wydanie Ojców kościoła przyspieszyć. W tym celu pisywał także do teologa Franciszka Torres i kardynała Wilchelma Sirlet. Ponieważ z pism Hozyusza dobrze wiedziano, że znał dokładnie Ojców kościoła, pytano go z Rzymu, których Ojców najprzód wydać, i których druk po ukończonym Hieronimie rozpocząć należy.

Widzimy więc, że Hozyusz, jakkolwiek zbyt oddalony od stolicy chrześciaństwa, był w ciągłych stosunkach z kardynałami i uczonymi rzymskimi, że wpływał na nich, a przez nich na papieża i że oni jego naukę i mądrość wysoko ceniąc, zasięgali jego rady. Używał on w hierarchii kościoła powszechnego takiej powagi, że kardynałowie i papież na jego rady i przedstawienia szczególną zwracali uwagę i zwykle — jak pisze kardynał Amuliusz — trzymali się zdania jego. Owe pamiętne słowa Pawła IV:

„Przestałem podziwiać wszystkich sławnych ludzi tego czasu, odkąd poznałem Hozyusza,“ tkwiły ciągle w pamięci i sercu kardynałów, a po Soborze Trydenckim wzrosła do niezmiernéj potęgi sława jego. Cóż więc dziwnego, że wielu kardynałów dla dobra kościoła pragnęło, aby Hozyusz przy pierwszem opróżnieniu stolicy apostolskiej, został następcą Piotra ś.? Spodziewali się bowiem, że ten, który się odznaczył tak głęboką nauką, zadziwiającym talentem, wzorową pobożnością, gorliwością i roztropnością i który powszechnie za silną podporę katolicyzmu był uważany, że ten mówię zdołałby tak dawno upragniony pokój w kościele ustalić.

Kiedy więc w grudniu 1565 Pius IV z tym się rozstał światem, zwróciło wielu kardynałów oczy na Hozysza, uważając go za najgodniejszego tego najwyższego szczebla w hierarchii kościoła na ziemi. Życzyło sobie więc wielu, aby do Rzymu pospieszył, a Kłodziński pisał do niego z Rzymu niezwłocznie temi słowy: „Ja i wielu innych, którzy Ciebie przed wszystkiemi innymi téj najwyższej dostojności za najgodniejszego uważają, pragniemy usilnie, abyś tu przybył jak najspieszniej i nieopuszczał tak pięknéj sposobności przysłużenia się kościołowi i narodowi naszemu.“

Ponieważ wiele na tem zależało, aby jak najkrócej opróżnioną była Stolica Apostolska, przystąpiono w kilka dni po śmierci Piusa IV do wyboru nowego papieża.

Hozyusz mimo niesprzyjających sobie okoliczności, był bowiem nieobecny, a z pokory jego wnoszono powszechnie, żeby téj godności nie przyjął — otrzymał wszakże przy pierwszym skrutynium kilka głosów, a postępowanie i słowa słynnego kardynała Simonetti, które tu na zakończenie niniejszego ustępu przytoczymy, są najwymowniejszym dowodem, jak dalece Hozyusza powszechnie wówczas za zdolnego i godnego téj pierwszéj w kościele dostojności uważano: *Gdy na ostatniém zgromadzeniu* (pisze Juliusz Poggiani do kardynała Hozyusza) *odczytywano głosy i spostrzeżono, że z tych którzy tobie (na poprzednich zgromadzeniach) dawali głosy, jeden pozostał, który od samego początku aż dotąd nieprzestaje ciebie mianować (primum te sententia sua nominare); powstał jeden z kardynałów i rzekł, że wprawdzie nie wie, kto tak uporczywie przy głosie raz danym obstaje, ani też myśli naganiać postępowania jego sprawiedliwego, dziwi się wszakże, iż gdy dosyć jest obecnych, którymby mógł dać głos swój, tak bardzo oddalonego papieżem chce mianować. Któremu Simonetta zaraz z wielką powagą w obec zgromadzonych dobitnemi słowy odrzekł: Nie zostawię cię dłużej w niepewności: Jam to jest, który i tą razą warmińskiemu kardynałowi głos dałem i dopóki tu będziem, ciągle na go dawać będę.*

Juliusz Poggiani vol. IV str. 395.

sem tym odłączając dzieci oddane do kadetów, od rodziny i społeczeństwa, wychowując je na łonie korpusu kadeckiego, osięgano i drugą zasadę wychowania wojskowego: ażeby kadeci a następnie podoficerowie i oficerowie mieli za jedyną rodzinę i społeczeństwo, korpus kadecki a następnie pułk i armię. Dla tego tak w korpusach kadeckich jak i we wszystkich zakładach wojskowo-naukowych nie było żadnych uczniów przychodnich (externów), lecz wszyscy musieli być internami mieszkającymi i wychowującymi się w zakładzie, odłączonymi o ile możności od rodziny i społeczeństwa.

Cesarz Aleksander będąc jeszcze za panowania swego ojca naczelnikiem tych wszystkich zakładów wojskowo-naukowych, poznał dokładnie nietylko ujemną stronę tego systemu pod względem ludzkości, tojest jak nienaturalném jest i zabójczém dla samych dzieci odebranie ich wychowania rodzicom i odłączenie od rodziny, — lecz nadto przekonał się nawet, jak wpływ tego systemu, mającego przedewszystkiem na celu wykształcenie silnéj armii, szkodliwy jest dla téjże armii, gdyż łamiąc wszelką samodzielność i wolę od najpierwszéj młodości w ludziach przeznaczonych na oficerów, nie może tworzyć samodzielnych i wyższe talenta wojskowe posiadających dowódzców wojska. Przekonanie to potwierdziła szczególniéj wojna wschodnia.

Dla tego w reformie zakładów naukowych przyjął Cesarz następujące zasady: aby młodzież idąca do zakładów wojskowo-naukowych zostawała jak *najdłużéj ile możności przy rodzicach i odbierała wychowanie domowe*; aby nietylko pozwolić lecz zachęcić do uczęszczania do tychże zakładów młodzież, która już samodzielnie rozwijać się zaczęła, to jest, *która skończyła kurs nauk uniwersyteckich.* Dla dopięcia tych obu celów, polecił ustanowić we wszystkich korpusach kadetów *kursa teoretyczno-specyalne dla externów*, i pozwolić uczęszczać jako externom do wszelkich zakładów naukowo-wojskowych wszystkim tak szlachcicom jak i nieszlachcicom, którzy ukończyli kurs nauk w liceum i w uniwersytetach, a to bez egzaminu, oraz wszystkiéj młodzieży stanu szlacheckiego, bez względu na to gdzie pobierała nauki, lecz nieinaczéj, jak po złożeniu egzaminu.

Podajemy oto tutaj dosłownie ważniejsze ustępy z obszernego rozkazu cesarskiego zaprowadzającego tę reformę w zakładach wojskowo naukowych.

„....W reformie téj Cesarz rozkazał przyjąć za zasadę:

1) Wolny wstęp do zakładów wojskowo-naukowych tak dla wszystkiéj młodzieży stanu szlacheckiego gdziekolwiek ona kształcić się będzie poprzednio, jak i dla nie szlachciców, którzy ukończyli kurs całkowity nauk uniwersyteckich.

2) Zachęta dla wychowania domowego.

3) Zostawienie młodzieży ile możności jak najdłużéj pod najbliższym dozorem ich rodzin.

Dla dopięcia tych celów, Cesarz rozkazał:

I. Ustanowić we wszystkich gubernialnych korpusach kadetów kursa teoretyczno-specyalne (1szy i 2gi).

a) Z korpusów pomienionych mianować uczniów chorążymi, z zaliczeniem ich do artyleryi, saperów, armii, batalionów liniowych i straży wewnętrznéj.

b) Tych zaś, którzy ukończyli z powodzeniem kurs całkowity nauk posyłać jako kadetów jeszcze, *jeżeli tego sami życzyć będą*, do klasy 3éj praktyczno-specyalnéj Konstantynowskiego korpusu kadetów.

c) Komplet Konstantynowskiego korpusu kadetów zmniejszy się, albowiem do klas teoretyczno-specyalnych tego zakładu nie będą już posyłani uczniowie gubernialnych korpusów kadetów. Pochodzące ztąd oszczędności, użyte będą na utrzymanie w tych ostatnich korpusach kursów teoretyczno-specyalnych.

II. Przepisy co do przyjmowania: a) do korpusu paziów; b) szkoły podchorążych gwardyi i junkrów jazdy; c) do korpusu kadetów: Finlandzkiego, Aleksandryjsko-Sierocego, Orenburgskiego-Neplujewskiego, Syberyjskiego, Alaksandrowskiego dla małoletnich; d) do szkół Mikołajewskiéj-inżynierskiéj i Michajłowskiéj-artyleryjskiéj, oraz e) do oddziału małoletnich przy 1ym Moskiewskim korpusie kadetów, — pozostawić na dawnych zasadach, aż do zreformowania z czasem i tych zakładów, w miarę stopniowego pogodzenia celu ogólnego z możnością wykonania."

Dalsze wyjątki z tego ważnego rozkazu urządzającego na nowéj zasadzie zakłady wojskowo-naukowe, podamy jutro.

Turcya.

Times podaje następujący tekst depeszy przesłanéj przez Aali paszę w d. 23 września posłom ottomańskim przy dworach podpisanych na traktacie paryskim:

„Przesyłam... jako dodatek odpis depeszy, którąśmy zaraz po unieważnieniu wyborów wystósowali do Kajmakama Mołdawii. Osnowa tego dokumentu dozwoli ci ocenić lojalność z jaką Porta czyni zadość swoim zobowiązaniom.

„Rząd cesarski nieomieszkał ministeryalną swą depeszą z 14go października 1856 r. jako też późniejszemi i poprzedniemi oświadczeniami swemi dać z tą samą lojalnością poznać dostojnym mocarstwom podpisanym na traktacie, swe zapatrywanie się na sprawy Księstw Naddunajskich. Przekonani jesteśmy, że wysokie mocarstwa, które uroczystym aktem kongresu paryskiego objawiły w obec świata udział jaki biorą w utrzymaniu całości i niepodległości cesarstwa, wdzięcznemi będą W. Porcie, iż stara się im przedstawić z owéj strony rzecz dotyczącą sprawy, która dziś stała się europejską.

„Rząd J. C. Mości Sułtana dalekim jest od podejrzywania czystości zamiarów któregokolwiek z mocarstw względnie siebie, jak również od mniemania, iż każde z nich broniąc raczéj téj niż innéj opinii, co innego zamierza jak zapewnić zwycięstwo zasadzie powyżéj wskazanéj. Jeżeli częściéj przedmiot ten poruszamy, to jedynie z powodu, że o ile kwestya ta najbezpośredniéj nas dotyczy, o tyle pragniemy oświecić naszych sprzymierzeńców i niepozostawiać ich w niewiadomości względnie opinii, powziętéj przez W. Portę w sprawie, która mogłaby przyprawić o znaczny uszczerbek nasze słuszne prawa—prawa uświęcone przez czas i niezaprzeczone dokumenta— i usunąć wszelkie nieprzychylne wrażenie, jakieby krocie publikacyi rozrzuconych przez stronnictwo przeciwne mogły wywrzeć na umysły rządów lub narodów.

„Nowe i szczere oświadczenie ze strony W. Porty zdaje nam się być tem więcéj w porę, iż od czasu unieważnienia wyborów mołdawskich, kluby wołoskie, jakoby rewolucyjne, wywołały widocznie rozstrojenie pomiędzy mieszkańcami Mołdawii i Wołoszczyzny, którzy niedawno temu mieli odwagę dość śmiało wypowiadać swe zdania.

„Zgromadzenia wybrane pod taką wróżbą, nie wzbudzają i nie mogą wzbudzać w W. Porcie wielkiéj ufności, iż szanować będą jéj prawa. Rząd cesarski trzymając się przeto ściśle w granicach traktatu z 30go marca, uważa za swój obowiązek powtórzyć wspomnioną swą deklaracyę z 14go października i otwarcie oświadczyć, iż jakiekolwiek być może życzenie wyrażone przez organ dywanów *ad hoc* w przedmiocie połączenia obu Księstw, Wys. Porta opierając się na tekscie traktatu paryskiego, tekscie, mocą którego ostateczne urządzenie stanowczéj organizacyi Księstw zależeć miało całkowicie od porozumienia się pomiędzy W. Portą i innemi mocarstwami, które podpisały traktat— widzi się być wyraźnie zmuszoną obstawać przy swojéj decyzyi pod tym względem.

„Mamy szczerą nadzieję, że decyzya ta oparta na względach mających żywotną dla Turcyi ważność, uznaną zostanie przez mocarstwa, do których się udajemy z największą ufnością. Przekonani jesteśmy, że sprawiedliwość ich i słuszność, przyjdą nam w pomoc w tym ważnym przedmiocie.

„Pospieszam dodać, że nie mamy bynajmniej zamiaru wykluczać tem zastrzeżeniem idei assimilacyi praw administracyjnych, które pogodzić się dadzą z prawami naszego dostojnego monarchy i z utrzymaniem politycznego rozdziału obu prowincyj.

„Dobre porozumienie, jakie na szczęście ustalonem zostało pomiędzy mocarstwami podpisanymi na traktacie paryskim, względnie wzmiankowanych interesów prowincyonalnych, jest dla nas drugą rękojmią, że sprawy te załatwione zostaną w sposób zadawalający. Jako mocarstwo współpodpisane na traktacie, nie możemy dość gorąco pragnąć, aby dobre to porozumienie utrzymać się mogło.

„Jesteś .... upoważnionym odczytać tę depeszę ministrowi spraw zagranicznych i zostawić mu jéj odpis.

„Przyjmij i t.d."

Do powyższej depeszy dołączony jest następujący dodatek, który Aali pasza przesłał kajmakamowi Mołdawii:

„Mości Książę! Moja depesza telegraficzna z d. 24 t. m. zawiadomiła cię o postanowieniu Porty powziętem w skutek nastąpionego pomiędzy nią i 6 innemi mocarstwami, podpisanymi na traktacie paryskim porozumienia w przedmiocie unieważnienia wyborów mołdawskich.

„Z depeszy twojéj z dnia 25, dowiedzieliśmy się z jaką gotowością wykonałeś rozkazy J. C. Mości Sułtana.

„Do instrukcyj udzielonych w moim wzwyż wzmiankowanym mesażu, nic dodać nie mam.

„Co do metody wykonania, uważam także za mój obowiązek objawić W. Ekscelencyi rzeczywistą opinią W. Porty w téj kwestyi.

„Przedewszystkiem mam zaszczyt zawiadomić W. E. że rząd cesarski tak jest zazdrosny o swoje nie przedawnialne prawa i tak zdeterminowany utrzymać je, iż ma na sercu wykonanie obowiązków, które z obowiązań jego wypływają.

„W. Porta nie może przeto innego mieć życzenia jak widzieć dopełnioną z największą sumiennością i największą wiernością część swych zobowiązań, których wykonanie zależy od władz od niéj do tego umocowanych.

„Jesteśmy zdania, że ażeby urzeczywistnić to życzenie, W. E. nie możesz lepszéj obrać drogi, jak wykonywując literalnie instrukcye firmanu, odnoszącego się do wyborów, wraz z wyjaśnieniami dołączonemi dla Wołoszczyzny — instrukcye, których wykonanie uchwalone było przez wszystkie mocarstwa w podobnych okolicznościach w Mołdawii. W ten sposób zakryjesz się W. E. przed odpowiedzialnością, a W. Porta będzie bardzo uradowaną, gdy się dowie, że dopełniłeś jéj chęci.

„Porta liczy, Mości Książę! w tej ważnéj sprawie na twoje poświęcenie się dla interesów cesarstwa w ogólności i interesów księstw w szczególności.

„Przyjmij i t. d."

Dnia 31 sierpnia 1857 r."

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 22 paźdz. Dziś spóźniła się poczta wiedeńska z powodu przypadku na kolei niedaleko Oświecima, gdzie pociąg wpadł na konia, który się nasunął na koléj i tegoż zabił. Nikt więcéj w przypadku tym nie poniósł szwanku.

— Czytamy w *Gazecie Lwowskiéj*:

Dnia 4 b. m. między 4tą i 5tą godziną wszczął się pożar w Krasnem w obwodzie Złoczowskim w pomieszkaniu pewnéj włościanki, i zgorzało 6 domów z zabudowaniami gospodarskiemi i całym plonem. Mówią, że ogień powstał z nieostrożności.

Dnia 23 z. m. zapalił się w Radłowicach (obwodzie Samborskim) dom tamtejszego włościanina W. M., i pożar ten pochłonął 4 domy z budynkami gospodarskiemi i całym zapasem zboża, a co większa jeszcze, spaliło się przytém pięcioletnie dziewcze. Przyczyny tego pożaru niezdołano jeszcze z pewnością wyśledzić.

— W Strzelnie w W. Ks. Poznańskiem znaleziono niedawno uprzątając rumowisko, bardzo płytko pod ziemią kilka funtów polskich pieniędzy srebrnych, zupełnie czystych i pięknie zachowanych. Wszystkie pochodzą z lat 1586—1600 z popiersiami Stefana Batorego i Zygmunta III. Większa część tych pieniędzy dostała się w ręce pewnego zbieracza numizmatów do Inowrocławia.

— W Bawaryi zastrzelono sarnę szczególne przedstawiającą dziwo natury. Miała ona troje oczu: dwa na zwykłém miejscu, a trzecie poniżéj prawego oka. Oko to nadliczbowe miało zupełnie wykształconą budowę, tylko że innego było koloru.

— W Niemczech obchodzono i w tym roku rocznicę bitwy pod Lipskiem 18go października, a na obchodach tych widziano także weteranów z pod Lipska, ozdobionych medalem św. Heleny.

SPRAWOZDANIA

z posiedzeń sądu karnego w Krakowie.

Dnia 9go, b. m. Józef K. z Byczyny, 58 lat liczący, ojciec 7 dzieci, nigdy niekarany, stał dziś przed sądem oskarżony o zabójstwo swéj żony. Akt istoty czynu był mniéj więcéj następującéj treści:

Józef K. powracając w zimie r. z. z swą żoną Maryanną z jarmarku Chrzanowskiego, w połowie drogi, gdy ta na jarmark a właściwie na wódkę powrócić chciała, uderzył ją parę razy laską i tak nieposłuszną na prostą drogę do domu nawrócił. Tu gdy mała sprzeczka między niemi jako między małżeństwem powstała, Maryanna K. dostała od męża jeszcze dwa policzki, (czém wszystkiem ją obdarzał, jak to z dobrodusznością mówił, z wielkiego kochania, co popiera przysłowie w życiu praktycznem: kto się kocha, to się kłóci), w skutek czego rozdąsana żona, wziąwszy z sobą półkwarty wódki, któréj także wielką wielbicielką była, do wsi uszła i tam przez dwa dni się kryła. Powróciwszy do domu już słabą, położyła się do łóżka, aby więcéj z niego nie wstać.

Córka przypisując śmierć matki ojcu, zaskarżyła go przed sądem.

Lekarze obdukujący ciało zmarłéj, znaleźli na dolnéj lewéj części głowy, ciężką ranę, która od narzędzia podobnego lasce pochodzić mogła; prócz tego znaleźli pięć innych lekkich uszkodzeń, a przy sekcyi, że zmarła i takby już długo żyć nie mogła, gdyż tak na płuca jako też i na wątrobę i śledzionę cierpiała; rana zaś zadana jéj przez męża w głowę, która za śpieszną pomocą lekarską wyleczoną by być mogła, sprowadzając uderzenia krwi do głowy, śmierć Maryanny K. przyśpieszyła.

Gdy c. k. prokurator swój wniosek zrobił, powtórzył go prezes obwinionemu w treści: Pan prokurator wnosi, ażeby cię sąd uznał winnym zbrodni zabójstwa i za to cię na 6 lat ciężkiego więzienia skazał; cóż masz na wniosek pana prokuratora powiedzieć?

Józef K. (naiwnie) którego pana *propinatora?*

Potem nieporozumieniu, które serdeczny śmiech u wszystkich przytomnych wzbudziło, przemówił Dr. Koczyński; obrona jego dała poznać słuchaczom, iż tak teoryą jak i zastósowaniem prawa z łatwością włada; przytem bystrość w pojęciu i dowcip stósowny krasiły jego mowę. Powtarzamy tu ważniejsze punkta obrony: „Lekarze orzekli, mówił on, że rana, którą Józef K. swéj żonie zadał, *wyleczoną być mogła*, niewyleczona jednak, śmier jéj *przyspieszyła;* pytam się, co to znaczy w obliczu prawa, śmierć przyspieszyć?— któregoś z nas żona śmiertelnie choruje; przytem wszystkiem jednak zachciewa się jéj jeszcze pięknéj i drogiéj sukni; prosi więc męża o sprawienie jéj; ten z słusznych powodów odmawia jéj tego; żona i tak chora popada przez to dotknięta w gorączkę i Bogu ducha oddaje; wszak mąż śmierć jéj przyspieszył? czy jest przez to jéj zabójcą? Lekarz śmiertelnie choremu zapisuje lekarstwo nieszkodliwe ale też i niestósowne; w skutek tego choroba się zwiększa i chorego pochłania; lekarz śmierć jego przyspieszył, lecz któż go zabójcą nazwie? Jeźli więc kto komu śmierć tylko przyspieszył (względnie), nie może być zabójcą nazwanym, a przynajmniéj prawo nasze go tak nie nazywa a co więcéj, na czyn taki wcale w niém nazwy nie ma. Prócz tego, nazwać Józefa K. zabójcą, sprzeciwiałoby się regułom loiki: lekarze orzekli, że rana zadana przez niego żonie, mogła być wyleczoną; gdyby więc rzeczywiście przywołano lekarza i ten ją wyleczył, o cóżby wtenczas Józefa K. oskarżono? o zamierzone zabójstwo? nonsens! Wedłng mego zdania, czyn Józefa K. był tylko prostą bójką między małżeństwem, którą § 419 kod. kar. tylko przestępstwem nazywa".

W skutek tego uznał sąd Józefa K. zbrodni zabójstwa niewinnym; winnym jednak zbrodni ranienia według § 152 i § 155 lit. e. kod. kar. i na rok ciężkiego więzienia go skazał.

Dnia 12go b. m. mieliśmy przykład religijności naszego ludu i przywiązania do starych zwyczajów, od których, choćby mu to prawo nakazywało, z trudnością mu odstąpić przychodzi.

Gromada wsi Jelenia, obchodzi od dawna święto Fabiana i Sebastyana; trzeba było, iż właśnie w wigilią tego święta b. r., wypadło Wojciechowi S. do lasu jechać po drzewo; tam jednak zepsuła mu się oś u wozu, dlaczego dopiero nazajutrz tj. właśnie w wsiowe święto do domu powrócił. Tu zastał całą swą drużynę przy biesiadzie, bo córka jego obchodziła zrękowiny; przy téj okazyi podpił sobie W. S. a potem się zdrzemnął; lecz wnet przychodzi przysiężny i wyrywa go z słodkiego snu rozkazem, aby się natychmiast przed wójtem stawił. Tam przyszedłszy, został za zgwałcenie święta przez jazdę do lasu, pod mocną eskortą składającą się z całéj gromady, do miejscowego X. proboszcza odprowadzony z żądaniem, aby go ukarał; proboszcz jednakowoż niewdając się wiele w te rzeczy, odprawił oskarżonego wraz z oskarżycielami pozostawiając im stósowne się z nim obejście. Ci jednak złożyli na prędce walną radę, któréj wynikiem było, iż kazali przynieść skrzypki (tak nazywali gatunek dyb), okuli w nie Wojciecha S. i przed progiem kościoła, gdzie się właśnie nieszpory odbywały, na pokucie postawili. Gdy jednak więzień zmarzł, zniecierpliwiony i oburzony na swych przeciwników, wszedł w skrzypkach i w kapeluszu do kościoła żądając w głos wśród obelg uwolnienia z kajdan.

Takie wykroczenie przeciwko publicznemu porządkowi i spokojowi w domu bożym popełnione, sprowadziło go przez sąd, który go za nie dzisiaj przy względzie na dotychczasowe moralne jego życie, na 8 dni aresztu z postem w jednym dniu skazał.

Pocieszna scena była z temi skrzypkami, bo gdy obwiniony o nich sądowi opowiadać zaczął, wydobył je z pod płaszcza i założył na siebie, a mając szyję i ręce niemi ściśnione, wydawał się rzeczywiście, jak gdyby smyczkiem po skrzypcach pociągał.

Używanie takich skrzypków, jak w ogóle wszelkich podobnych dyb, było już dawno przez rząd zakazane; dla taniości jednak, (bo są z drzewa robione) i niezawodności, gdy się winowajca w nie dostanie, lud nasz je bardzo używać lubi.

Tą razą skrzypki konfiskacie uległy. M. K.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. Kursa telegraficzne z d. 22 pazdziern. — Augsburg 106 1/4. — Hamburg 77 3/8. — Londyn złr. 10 kr. 15. — Paryż 123 1/2. — Agio od złota 8 3/8. — Metaliki 5-procentow. 80 3/8. — Metaliki B. 5-procent. — Pożyczka narodowa 5-procent 81 7/16. — Obligi indem. galicyjskie 5-procent. 77 3/4. — Metaliki 4 1/2-proc. —. Metaliki 4-procen. 69 5/8. — Metaliki 3-proc. — Losy r. 1834 319. — ditto z roku 1839 — — Losy z r. 1854 106 1/2 4-proc.— —Akcye Bankowe 956. — Akcye kolei żelaz. północnéj 1697 1/2. Akcye kredytu ruchomego 201 3/4.

Kurs krakowski z d. 22 październ. Ruble srebrne na monetę polską ż. 102 1/2, płacą 101 1/2.— Banknoty austryackie: za 100 złr. mk. żąd. złp. 428, płacą 425. — Pruski kurant: za 150 złr. mk. żąd. talarów 97 1/3, płacą 96 2/3. — Cwancygiery żąd. 107, pł. 106. — Imperyały ros. żąd. złr. 8 kr. 20, pł. złr. 8 kr. 12. — Napoleon d'ory 20-frank. żąd. złr. 8 kr. 10, pł. złr. 8 kr. 4 mk. — Dukaty ważne holend. żąd. złr. 4 kr. 48, pł. złr. 4 kr. 44 mk. — Dukaty austr. żąd. złr. 4 kr. 51, pł. złr. 4 kr. 45 mk. — Listy zastawne polskie z kuponami bież. żąd. 99 1/6, pł. 98 1/2.—Listy zast. galic. z kuponami żąd. 82 1/2, płacą 81 5/6. — Obligacye indm. z kupon. żąd. 80, pł. 79 1/2. — Nowa pożyczka narodowa z r. 1854 ż. 81 1/2, płacą 80 3/4.

Kurs lwowski z d. 17 paźdz.— Dukat holenderski złr. 4 kr. 45. — Dukat ces. złr. 4 kr. 47. — Półimperyał ross. złr. 8 kr. 17. — Rubel ros. złr. 1 kr. 36. — Talar pruski złr. 1 kr. 32. — Polski kurant i pięciozłotówka złr. 1 kr. 11. — Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. bez kuponów złr. 79 kr. 40. — Galicyjskie obligacye indemn. bez kupon. złr. 77 kr. 40. — 5% Pożyczka narodowa bez kuponów złr. 80 kr. 15.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Turyn 20go października. W pałacu królewskim czynią przygotowania na przyjęcie księcia Napoleona, którego przyjazd spodziewany jest w pierwszych dniach listopada.

Kopenhaga 20go października. *Gazeta Berlinga* potwierdza wiadomość podaną przez *Indépendance*, iż rząd duński rozesłał pamiętnik w sprawie holsztyńsko-lauenburskiéj posłom swoim za granicą.

Londyn 20go pazdziernika. Dzisiejszy *Times* mówi, że nie należy się lękać szkodliwych następstw z podwyższenia dyskonto (jak wiadomo na 8%).

Jassy 19 października. Dywan mołdawski zawotował dzisiaj ogromną większością, bo wszystkiemi głosami przeciwko dwom, następujące postanowienia a raczéj życzenia: autonomię Księstwa stósownie do traktatów z Portą, i z uznaniem praw téjże. Zjednoczenie Mołdawii z Wołoszczyzną pod władzą jednego księcia z obcéj, zachodniéj dynastyi; rząd reprezentacyjny; neutralność.

Biuletyn lekarski z Sanssouci z d. 21 w południe, brzmi: Noce ciągle spokojne i wzmagający się apetyt okazują wpływ stanowczo korzystny na siły Króla Jmci.

Observer ponawia zapewnienie, że parlament nie zostanie zwołany przed zwykłym terminem swoim w lutym, chyba gdyby zaszły jakie nieprzewidziane nadzwyczajne wypadki. *M. Herald* pyta z tego powodu, czy wypadki indyjskie do nadzwyczajnych się nie liczą.

Według wiadomości telegraficznych z Bukaresztu z 17go t. m., Dywan wołoski ukonstytuował się zupełnie i urządził swoje bióro. Metropolita wołoski jest z prawa prezesem dywanu; wybrano zaś wiceprezesem Mikołaja Galesko; sekretarzami Konstantego Rosetti Dymitra, Bratiano, Konstantego Krezulesko i Stefana Galesko; kwestorami Grzegorza Gikę, jenerała Tell i Marghilomane. Wszyscy prawie większością wybrani członkowie bióra, należą do stronnictwa Zjednoczenia.

Serbskie Nowiny wychodzące w Belgradzie podają teraz pewną wiadomość o owym zamachu na życie księcia serbskiego i spisku na obalenie rządu. Na czele tego spisku stali senatorowie Radowan Domianowicz i Paun Janowicz; obaj, jak również wiele innych osób, są uwięzieni. Rząd ma w ręku dowody oskarżające ich najwyraźniej. Całą sprawę oddano już sądom, aby orzekły o winowajcach według praw krajowych.

(Nadesłane).

Kraków 21 października 1857.

W kaplicy cudownéj Matki Boskiéj księży Karmelitów na Piasku odbyło się nabożeństwo, za duszę śp. Ignacego Leszczyńskiego zmarłego w Bochni dnia 27go września b. r. W czasie mszy celebrowanéj przez księdza Kazimierza Oszackiego wykonano Requiem Gensbachera z zebranych kolegów i przyjaciół zmarłego, za co żyjący ojciec dzięki składa.

Przyjechali od 21 do 22 października.

HOTEL POLLERA. Sławecka Julia z Ems. Lampl Wacław z Wiednia. Bayer Julian z Londynu. Łyszkowska Wiktorya z Galicyi. Szeligowski Franciszek z Zatora. Linnicke Karol z Gliwic. Neumann Jan z Mysłowic. Dohnal Józef z Hermanstadtu. Scholtz Adolf z Dębicy.

Wyjechali: Skrzyński Erazm, Krzanowicz Karol do Rzeszowa. Struszkiewicz January do Filadelfii. Mikułowski Jan do Kobylan. Piotrowski Antoni do Wiednia. Piotrowski Adolf do Galicyi. Böhm Franciszek do Krzeszowic. Reich Salomon do Morawy. Hr. Plater do Warszawy. Sławecka Julia do Kowna. Scholtz Adolf do Wrocławia.

HOTEL DREZDEŃSKI. Zdzisław Kaczorowski wł. dóbr z Galicyi. Jan Gutkowski wł. dóbr z Ostendy.

HOTEL ROSYJSKI. Jacenty Siemieński wł. dóbr z Polski. Hr. Grundemann c. k. porucznik. Maciéj Fischer właś. dóbr z córką z Mikołajewa. Feliks Morski właść. dóbr z Galicyi. Henryk Bombe kupiec ze Szczecina.

Wyjechali: Józef Strzelnicki obyw. do Polski.

HOTEL SASKI. Jan baron Makendorf właś. dóbr ze Szląska. Izabela Nowaczyńska ob. z Boguchwałowic. Jan Rybaczyński z Dąbrowy. Ignacy Macherzyński ob. z synem, Władysław Radziejowski wł. dóbr, Stanisław Zakrzesiski właś. dóbr, Dyonizy Kołłątaj wł. dóbr, Eustachy Dobiecki właść. dóbr, Emilia Piątkowska wł. dóbr z Polski. Wojcikiewicz Tomasz obyw. z Warszawy. Władysław Miczyński ze Lwowa.

Wyjechali: Ludwika Lütz, Wincenty Wróblewski właśc. dóbr, Władysław Wiesiołowski właś. dóbr do Polski. Władysław Miczyński, Leon Mikucki z żoną do Wiednia. Stefan Wilkoszewski wł. dóbr do Galicyi.

KOLEJ ŻELAZNA

codziennie.

Pociągi osobowe odchodzą z Krakowa:

Do Dębicy . .	o godzinie 12téj min. 15 po południu o godzinie 9téj min. 5 wieczorem
Do Wieliczki .	o godzinie 6téj min. 30 z rana. o godzinie 9téj min. 30 wieczorem.
Do Wiednia .	o godzinie 6téj min. 10 z rana. o godzinie 3éj min. 25 po południu
Do Wrocławia i Warszawy	o godzinie 8éj min. 30 z rana.

Przychodzą do Krakowa:

z Dębicy . .	o godzinie 5téj min. 20 z rana. o godzinie 3éj min. 35 po południu.
z Wieliczki .	o godzinie 10téj min. 46 z rana. o godzinie 6téj min. 46 wieczorem.
z Wiednia . .	o godzinie 11téj min. 25 przed południem. o godzinie 8éj min. 15 wieczorem.
z Wrocławia i Warszawy	o godzinie 3éj min. 55 po południu.

Pociągi osobowe z Dembicy do Krakowa:

odchodzą . .	o godzinie 11téj min. 15 przed południem. o godzinie 3éj po północy.

Z Krakowa do Dembicy:

przychodzą . .	o godzinie 3éj min. 37 po południu. o godzinie 12téj min. 25 w nocy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Lwów 19 październ. Na naszym dzisiejszym targu płacono za mec pszenicy (83⅓ fun.) 2 złr. 52 kr.; żyta (78⅓ funt.) 1 złr. 48 kr.; jęczmienia (65 funtów) 1 złr. 42 kr.; owsa (50¼ fun.) 1 złr. 10 kr.; hreczki 1 złr. 46 kr.; grochu 2 złr. 6 kr.; ziemniaków 38 kr.; — cetnar siana 1 złr. 52k. okołotów 44 kr. Ceny drobiazgowéj sprzedaży bez odmiany. (G. L.)

OBWIESZCZENIE.

Niniejszem mam honor podać do publicznéj wiadomości wykaz sumaryczny przez Dyrekcyę c. k. uprzywilejowanego Tryesteńskiego

ASSICURAZIONI GENERALI

największego i najbogaciéj wyposażonego Zakładu zabezpieczeń,

swym zabezpieczonym w roku 1856 wypłaconych szkód, tj.:

W Królestwie Galicyi i w Bukowinie	w mk. złr.	133,138	kr.	4
„ dto Austryi wyższéj i niższéj. . . .	„	287,134	„	39
„ dto Morawii i Szląska	„	116,871	„	12
„ dto Węgier	„	393,278	„	53
„ Serbskiéj województwie	„	25,753	„	30
„ Temeserskim banacie	„	14,717	„	45
„ Królestwie Siedmiogrodzkiem	„	37,619	„	40
„ dto w Slawonii i Chorwacyi. . . .	„	34,119	„	11
„ Pograniczu wojskowem	„	24,554	„	17
„ Królestwie Czech	„	307,874	„	59
„ dto Styryi	„	11,215	„	2
„ Krainie	„	10,036	„	56
„ Karyntyi.	„	15,463	„	3
„ austryackiem pomorskiem Wybrzeżu . . .	„	203,063	„	27
„ Królestwie Lombardyi i Wenecyi . . .	„	975,342	„	17
„ Tyrolu i Vorarlbergu	„	12,793	„	—

W zagranicznych państwach, a mianowicie:

W Królestwie Bawarskiem	w mk. złr.	388	kr.	30
„ dto Belgijskiem	„	1,075	„	48
„ wolnem mieście Bremy	„	12,284	„	43
„ Królestwie Danii	„	27	„	34
„ Cesarstwie Francuskiem	„	66,497	„	25
W Księstwach Naddunajskich	w mk. złr.	19,059	kr.	49
„ Królestwie Greckiem	„	734	„	41
„ dto Wielkiéj Brytanii	„	18,740	„	18
„ wolnem mieście Hamburgu	„	271	„	2
„ Królestwie Hanowerskiem	„	11,854	„	45
„ dto Holandyi.	„	852	„	11
„ Wielkiem Księstwie Holszyńskiem . . .	„	36,722	„	38
„ Państwie Kościelnem	„	21,135	„	10
„ Księstwie Lichtensteinskiem	„	2,420	„	35
„ Wielkiem Księstwie Modeny	„	4,093	„	9
„ Królestwie Neapolitańskiem.	„	11,796	„	2
„ Wielkiem Księstwie Parmy	„	1,466	„	40
„ Królestwie Pruskiem	„	51,430	„	16
„ Księstwie Reuss-Lob. Gera	„	1,597	„	45
„ Królestwie Saskiem	„	51,688	„	24
„ dto Sardyńskiem	„	16,376	„	45
„ Wielkiem Księstwie Toskany	„	15,439	„	22
„ europejskiéj Turcyi	„	307	„	12
Razem w mk.	złr.	3,141,236	kr.	39
Od tego wydatki w mk.	złr.	135,746	kr.	18
Ogółem w mk.	złr.	3,276,982	kr.	57

C. k. uprzyw. w roku 1831 w Tryeście, na wszelkie prawami krajowemi dozwolone zabezpieczenia, założone Towarzystwo zabezpieczeń, pod nazwą „ASSICURAZIONI GENERALI“ posiada jako fundusz gwarancyjny złr. 13,500,000, a to w różnych rezerwach 6,500,000 — w kapitale pierwiastkowym 2,000,000 — w corocznych wpływających premiach (procentach) i prowizyach od kapitałów około 5,000,000 —

największa zaś część tych kapitałów jest na hipotekach nieruchomych ulokowaną.

Wyż wymienione dwie okoliczności, z jednéj strony poświadczają wielkość zakresu działań tego Towarzystwa zabezpieczającego i zaufanie, które wszędzie posiada, z drugiéj zaś strony, wielka liczba wypłaconych szkód, potwierdza nietylko pożyteczność zabezpieczenia taniością premij każdemu przystępnego, lecz tak prawość postępowania zakładu tego w obec swych zabezpieczonych, gdy wreszcie jego fundusz zabezpieczający osiągł stopnia wysokości, **którym bardzo rzadko inne podobne zakłady poszczycić się są w stanie**, przeto wyż wspomniona Dyrekcya miłą tuszy sobie nadzieję, że wyłożone fakta wielce szanowną Publiczność także ze swéj strony uzna, i spowodowaną zostanie we wszystkich potrzebnych zabezpieczeniach dać i nadal pierwszeństwo zakładowi **ASSICURAZIONI GENERALI**, pomimo tylu teraz aż nadto pojawiających się i ku zwabieniu Publiczności wyrachowanych ogłoszeń innych zakładów zabezpieczeń. . . . ., a pomiędzy tymi i tegoż, którego zastępcy tutejsi prawo swe ku uczęszczaniu najwięcéj na tem oprzeć starają się, że nazwę zakładu, któremu służą, oznaką **„najtańszy zakład“** cechują. . . . co jednak tylko przypadkowi przypisać można, a u wielce szanownéj i przytomnéj Publiczności, trudno jaką wartość zaleść potrafi.

Wszelkie wyjaśnienia i blankiety do podań daje bezpłatnie albo podpisany jeneralny Pełnomocnik w biórach swych we Lwowie przy ulicy Karola Ludwika pod L. 132²/₄, lub w Tarnowie w kamienicy pana Schwarca w Głównym Rynku, albo też jego Agencye po wszystkich miastach i znaczniejszych miasteczkach kraju naszego rozstawione i wyraźnem godłem:

„Ck. uprz. Assicurazioni Generali w Tryeście“

oznaczone. — Na listowne podania w języku polskim lub niemieckim, udziela się zabezpieczenie od najbliższéj 12éj godziny południowéj po przyjęciu podania przez podpisanego, którego staraniem najusilniejszem zostanie, zaufanie usprawiedliwić, którem go wielce Szanowna Publiczność dotąd zaszczycić raczyła.

Lwów we wrześniu 1857 r.

Jeneralny pełnomocnik dla Galicyi, Krakowa i Bukowiny ck. uprz. Zakładu „Assicurazioni Generali w Tryeście“

(982-3-6) ***J. B. Goldmann***

C. K. TEATR NIEMIECKI.

W piątek dnia 23 października 1857.

Liebesgeschichten und Heirathssachen

krotochwila ze śpiewkami w 3ch aktach przez Nestroy muzyka przez Hebenstreit

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciepł. podług Reaumira	Wilgoć powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru		Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu doby od	do
21	2	328 75	+14 1	63	połud.ws.	słaby	pogoda			
	10	328 10	+ 7 6	100	wschodni	„	„		5 8	+17 9
22	6	326 82	+ 5 0	100	„	„	„			

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny. W Drukarni „Czasu“. Antoni Czapliński, rządzca drukarni.